

Syd

sieczka



Syd

SIECZKA

© Copyright by
Dawid Sypniewski & e-bookowo
Grafika na okładce: Dawid Sypniewski
Projekt okładki:
Dawid Sypniewski

ISBN 978-83-7859-642-4

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2016

[Kup książkę](#)

01 / Pierwszy dzień szkoły

1 marca, rano

Wziąłem cię dziś ze sobą. Na wszelki wypadek.

7:51. Jeszcze dwie uliczki. 40 kilometrów na godzinę. Skręcam. Zaraz zobaczę dzieci idące do szkoły. Są, idą. Nietęgą miną mają, ha! Pierwszy dzień po feriach. Na końcu ulicy: szkoła. Moje miejsce parkingowe. Czwarte od prawej. Znowu Edzio stanął krzywo. Jak mu kiedyś zahaczę o lusterko, to sam sobie będzie winien. Wyłączam silnik. Jest 7:54. Jak co dzień.

Zaraz otworzę drzwi. Usłyszę śmiechy, krzyki, kroki i całe to piekielne morze dźwięków. Poczekam jeszcze chwilkę. Teraz jeszcze są przytłumione. Jeszcze chwilkę, żeby nabrać sił.

Dziś wziąłem cię ze sobą. Bo to trudny dzień. Pierwszy dzień po feriach. Ból w klatce piersiowej powrócił. Rozumiesz, sprawiasz, że czuję się bezpiecznie.

Zaprosiłem cię do mojego życia dawno temu. Nie było łatwo. Musiałem przejść testy, ale udało się. Potem czekałaś na mnie długo w piwnicy, w moim domku na bagnach. Teraz jak o tym myślę, to chyba cię nigdy nie dotknąłem. Tak, wystarczyło, że tam sobie byłaś. I czekałaś.

A teraz jesteś ze mną, w mojej czarnej walizeczce.

Po raz pierwszy zobaczysz świat. No może trochę przesadziłem. Jedynie wnętrze mojego schowka w samochodzie.

No dobrze. Czas ruszać. *Staję tu przed wami dziatwa uśmiechnięta, tra la la la la.*

Klik – dźwięk drzwi przy otwieraniu.

Patrz, kurwa, Staruch przyjechał.

Klik – robią drzwi przy zamykaniu. Jeszcze chwilkę. Jeszcze chwilkę posiedzę. Jest ciężiej, niż myślałem. Ból w klatce nie pozwala mi wstać.

Wezmę cię ze sobą. Trzeba dodać sobie otuchy. Będę cię trzymać pod pachą. Będiesz przy mnie. Ot, tylko tyle. Będę mógł na ciebie patrzeć. Taki amulet. No chodź dziecino do mnie. Jednak zobaczysz trochę świata. Miejsce gdzie pracuję od tylu lat. Szkoda, że nie wiesz, jak tu było kiedyś. Teraz...

No dobra. Ruszamy. Razem.

Świeże i wilgotne powietrze miło orzeźwia. Może ten dzień nie będzie jednak taki zły. W jednej ręce teczka, a pod pachą walizeczka. Trzeba zamknąć drzwi samochodu. Jedna czynność na raz! Jeden fałszywy ruch i wszystko wyładowuje na ziemi, he he. Uwaga na kałuże. Trzeba patrzeć pod nogi. Wciąż tylko pod nogi. Śmieją się. Śmieją się. Z czego tu się śmiać? Nie muszę nawet na nich patrzeć, ja wiem, że one patrzą na mnie. Pierwszy dzień szkoły. Tu płakać trzeba. Jak zaraz wam zadam jakąś kartkóweczkę, to pożałujecie, że nie połamaliście nóg na nartach. Jedyneczki popłyną szerokim nurtem, he he. W dupę wam wsadzę te jedyneczki. Zobaczymy, kto się będzie wtedy śmiać. O, koleżanka. Powie-

działbym jej „dzień dobry”, ale chyba jest za daleko. Nie usłyszałyby mnie, nie ma co głosu zdzierać. Oszczędzam go na później. Zresztą i tak by pewnie nie odpowiedziała.

Przekraczamy próg. Boże, jak tu głośno. Z miesiąca na miesiąc coraz głośniejsze. I duszno. Czemu te dzieci się nie myją? Rodzice się rozwodzą? Patologia? Wody w kranach nie brakuje, nie? Tego się nie da wytrzymać. Jeszcze tylko po dziennik do pokoju nauczycielskiego i do klasy.

Już dzwonek? Oj, zasiedziałem się w samochodzie. Trzeba przyspieszyć kroku. Na końcu korytarza jest moja klasa. Ale gdzie są dzieci?

Weszliście sami do sali? Kto was wpuścił? O wejściu w rzędku i w ciszy mogą zapomnieć.

No dobrze. Wszystko po kolei. Dziennik na biurko. Walizeczka na parapet. Na widoku. Sprawdzić krzesło, czy nie podłożyli pinezki.

Dzień dobry dzieci.

Odpowiedziały trzy dziewczynki. Przed feriami, odpowiadało pięć. Ale z czego się śmieją? Z czego tu się śmiać? Nigdy nie mówiły „dzień dobry”?

Lista. Abel. Jest. Bohun. Nie ma? Brzeziński. Jest. Brzoza. Jest? Ciszej, bo nie słyszę! Jest Brzoza? To co się nie odzywasz? Dulski. Jest. Edamski. Jest? Ciszej! Ciszej! Edamski! Na miłość boską! Ciszej, bo wam wszystkim pałę z zachowania postawię! Liczę do trzech. Raz! Dwa! i ostatni.... Zostaw to, bo połamiesz!

Nic nie skutkuje.

Muszę się chwilę zastanowić. Kręci mi się

w głowie. Na zewnątrz wiosna powoli się budzi. Co ja bym dał, żeby nie musieć tu siedzieć. Na parapecie mój skarb. Widzisz przez co ja muszę przechodzić? I tak codziennie. Jest coraz gorzej. Temat. Potrzebny jest temat. Kreda, tablica, temat. „Ułamki”. Może ich to trochę przestraszy i się uspokoją.

Dobrze, że jesteś ze mną. W razie czego, będę bezpieczny. Wystarczy, że jesteś.

Edamski? Wracaj do ławki. Czego ty chcesz?

Pokazał mi dupę. Odwrócił się i pokazał mi dupę. Chyba nawet pierdnął.

Stoi teraz tyłem do mnie. Wszyscy ryczą ze śmiechu. Ledwo starcza im czasu, żeby zaczerpnąć powietrza między kolejnymi spazmami. Ryczą tak głośno, że im struny zaraz pękną. Te ich wykrzywione mordy. Niepełne użębienie, nieświeże oddechy. To monstra na dwóch łapach. Dręczą mnie. Karmią się mną.

Ale ja się nie dam pożreć. To było o jedno pierdnięcie za dużo. Odwróć się Edamski, no odwróć się. Zobacz, kto na ciebie patrzy.

O, jak cicho się nagle zrobiło. Mój Boże, jaka cudowna cisza. Nie słyszałem takiej ciszy w klasie od... ho, ho... I w klatce przestało boleć od razu.

Tak, Edamski. To jest lufa. To jest moja długa, czarna lufa. Otwórz usta! Smakuje ci? Poczekaj, zaraz podam główne danie, niech tylko pociągnę za spust. Edamski. Co za kretyńskie nazwisko. Mam zamiar zrobić z ciebie ser innego rodzaju. Taki z dziurami.

Co za huk! Ha, ha, ha, ha! Co za moc! Kawałki Edamskiego są teraz wszędzie, rozrzucone po całej

klasie. Zrzedły wam miny, co?

Nie płakać! Morda w kubeł, bo wam nogi z dupy powyrywam!

Co teraz? Zaraz będzie policja. Zablokuję drzwi krzesłem. Nikogo nie będzie obchodzić moja wersja zdarzeń. Że to w samoobronie było. Może by to już skończyć. Odpocząć. Już nic nie musieć. Kulka w łeb i do widzenia.

Do skroni, tak chyba najskuteczniej. Lufa jest ciepła i... wilgotna. Edamski mi ją opluł! To odrażające. Nawet na progu śmierci myślał tylko o tym, jak mnie upokorzyć.

Cisza! Powiedziałem morda w kubeł, kurwa!!! Czasem myślę, że wasz ulubiony zespół to zespół Downa! Oszczędzę wam wrażeń związanych z przechodzeniem do następnej klasy.

Spis treści

01 / Pierwszy dzień szkoły	4
02 / Wywiady	9
03 / Przyroda	18
04 / Tłum	23
05 / Pierwsze doniesienia	28
06 / Memy	32
07 / Stan wyjątkowy	39
08 / Chmura i deszcz	46
09 / Bojówka	56
10 / Msza	69
11 / Rzeźnia	76
12 / Terminator	96
13 / Szpital	98
14 / Korespondent wojenny	103
15 / Newsy	109
16 / Antidotum	115
17 / Zakon	124
18 / Tabletki	131
19 / Zajeżdźnia kolejowa	139
20 / Hakowanie	151
21 / Normalność	159
Epilog	165
Różne rzeczy, które się pisze na koniec	170
Podziękowania	173
14 / Korespondent wojenny (wersja polska)	175